

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu i opłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-kielnią wys. 32 k. — 1.
kwartał 6 „ 60 „ : : 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ : : 2 „ 70 „
w Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
w innych krajach . . . 6 „
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadstane wiersz garmańskim 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyńska 1. 17.
TELEFON 541.

Niezależność.

Ktokolwiek z bliska przypatruje się wyborczemu ruchowi — najprzykrejsze oduświadczenie, widząc, jak niesłychanie mało spotyka się ludzi prawdziwie niezależnych tam nawet, gdzie wyższy stopień inteligencji daje pierwszy warunek niezależności — możność wyrobienia sobie własnego zdania w sprawach publicznych. Na zgromadzeniach wyborczych, ulegających łatwo żywemu a silnemu słowu, są jeszcze zachowane jakieś pozory niezależności wobec rządu i rządowego stronnictwa. Ale po za tem — ileż prawdziwie przerażających objawów bojaźliwości, przechodzącej już w pospolite tchórzostwo; usłużności wobec rządu i możnych, przechodzącej już w serwilizm; ślepej uległości rządowi i jego organom!

Ozterdzieli lat życia konstytucyjnego nie zdołało wyrobić tego, co byłoby pierwszym kamieniem probierczym dla wychowawczej działalności politycznego ustroju, opartego na systemie reprezentacyjnym — nie zdołało wyrobić zastępów ludzi niezawisłego zdania.

A skoro tak długi okres czasu minął bez skutku na podniesienie poziomu charakterów politycznych wśród ludności, to muszą być w tem inne, poza polityką leżące powody. A te powody tkwią, naszym zdaniem, przede wszystkim w ekonomicznym i społecznym ustroju naszego społeczeństwa — i w systemie wychowania publicznego.

Ekonomicznie jest Galicja krajem, dotąd zawsze, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie rolniczym. Wielkiego przemysłu brak prawie zupełnie — rękodzielniczy w upadku — handel dotąd jest u nas zawsze jeszcze drobnym kramarstwem. W rolnictwie widzimy dwie wielkie kategorie posiadania — latifundia z jednej strony, coraz mnożące się małe i drobne i najdrobniejsze gospodarstwa z drugiej — a średnich coraz mniej.

Temu odpowiada społeczne uwarstwienie. Ogromna, kilkomilionowa masa rolniczego ludu, dopiero budząca się do życia politycznego — w miastach rękodzielnik i drobny kupiec, walczący z biedą — to jest podstawa. Na tej podstawie, ekonomicznie słabej, choć liczebnie silnej — ogromna, coraz liczniejsza warstwa urzędnicza, od rządu wprost zależna; garstka inteligencji t. z. „wolnych zawodów“, w swych dochodach przeważnie zależna od klas zamożnych — i wielka własność, sukcesorka dawnej szlachty, z mocy wadliwych ustaw wyborczych, z mocy swego materialnego położenia dzierżąca większość w ciałach reprezentacyjnych, a dla konserwatyzmu swego pewna zawsze poparcia rządu. Wśród tego wszystkiego żydostwo — antisemityzm zahukany i przerażony, widzące jedyną swą obronę w rządzie, który w razie potrzeby postawi

żandarmeria ku obronie zagrożonego mienia a może i życia.

W społeczeństwie, o takim ustroju społecznym; gdzie u dołu nędza, w środku bieda, u góry jaka taka ekonomiczna niezależność, ale politycznie wyzyskana głównie ku utrzymaniu, zakonserwowaniu na jak najdalszą jeszcze przyszłość swego uprzywilejowanego stanowiska; w którym jedynym marzeniem każdego ojca jest, zapewnić synowi swemu urzędniczą karierę, jedynym marzeniem młodzieńca, mającego wejść w życie, jest uzyskanie przez egzamin urzędniczą kwalifikacya i arkusz pensyjny — w społeczeństwie takim brak niezależności w opinii i w czynach, a co za tem idzie, brak charakterów politycznych, jest faktem bardzo bolesnym, ale niestety z samego ustroju społeczeństwa tego wynikłym. I tak będzie póty — póki przemysł i handel nie stworzy w warstwach średnich poważnej liczby niezależnych stanowisk tak, ażeby nie w mundurze urzędniczym, ale w przemysłowych i handlowych zajęciach upatrywano istotną „karierę“.

Politycznym wychowywaniem społeczeństwa — bacznie czuwaniem nad tem, by rządy i rządzące większości nie wyzyskiwały dla swoich politycznych celów tego faktu zależności całego mnóstwa egzystencji w klasach średnich — stanowiącą a śmiałą, obroną praw i swobód obywatelskich, gdziekolwiek one byłyby pogwałcone — można w znacznej mierze złagodzić skutki tego ustroju, który tak mało sprzyja wyrabianiu niezależności obywatelskiej. Ale usunąć całkowicie tych skutków nie można, jeżeli się nie usunie przyczyn — jeżeli się nie przeprowadzi ekonomicznej ewolucyi ku przemysłowi, zwłaszcza zaś przemysłowi fabrycznemu, większemu — ku uczciwemu handlowi.

A wychowanie w naszych szkołach średnich? W tych szkołach, z których wychodzą co roku całe zastępy młodych kandydatów na zaszczytne stanowisko „inteligencji“ — o wszystkim innym się pamięta, tylko nie o wychowaniu człowieka. Celem szkoły jest — wielka liczba dobrze zdanych egzaminów, żeby się szkoła mogła dobrymi wynikami pochwalić. Celem ucznia szkoły średniej jest egzamin, jako formalna kwalifikacya do studiów uniwersyteckich — celem uniwersyteckich studiów jest egzamin, jako dający kwalifikacyę na urzędnika, adwokata, profesora itp. A świątynia wiedzy wie o tem, że to jest cel pragnień rodziców i synów, więc temu celowi służy wiernie, a wyrobienie niezależnego charakteru, działalności osobistej ku wywalczeniu sobie prawdziwie niezawisłego stanowiska — pozostawia szczęśliwemu trafowi.

Kiedy na ankiecie szkolnej, odbytej przed dwoma laty — zwolenników jednolitej, nowożytniej szkoły średniej straszono „różnymi“ prądami wśród młodzieży, a w pierwszym rzędzie socjalizmem — ks. Jerzy Czartoryski powiedział: mniej się oba-

wiam socjalizmu, niż serwilizmu — bo z socjalizmu można się wyleczyć, a z serwilizmu nie! I oto drugi punkt, u którego trzeba założyć ową archimedesową dźwignię, ażeby bryłę naszego politycznego niedołęstwa przecieć z posad ruszyć. Droga długa — daleka — ale pewna.

Reforma naszego ekonomicznego ustroju przez jego uprzemysłowienie — reforma wychowania taka, aby celem jego było nie wychowanie urzędnika dla państwa, ale człowieka dla narodu — to cel, który wszystkie stronnictwa postępowe powinny stale mieć na oku; to podstawa przyszłości.

KORESPONDENCJE.

Warszawa w listopadzie.

W sierpniu roku bieżącego ukazały się u nas słynne przepisy o „stróżach domów“, zatwierdzone uroczystie przez księcia Imeretyńskiego, a urabiające naszych rycerzy miotły i łopaty na pacholców policyjnych, zależnych ciągle i wyłącznie od oberpoliemajstra. Na razie, będąc przyzwyczajonymi poniekąd od dawna do tego, że stróż domu bywa pośrednią odmianą szpicla, nie zwracaliśmy uwagi na uroczyste usankcjonowanie tego, co od dawna istniało — jednakże od pewnego czasu sprawa ta zaczęła nas na seryo interesować... i to dzięki panu Zeifertowi, pełniącemu zastępczo obowiązki oberpoliemajstra. Materiały mianowicie dostarczają jego rozkazy dzienne, w których codziennie niemal po kilkudziesięciu stróżach jest skazanych na kary za przewinienia. A ciekawe są owe przestępstwa naszych „Walentych“: Komuś zdawałoby się, że idzie tu może o porządek lub o dobro mieszkańców? Gdzie tam? Dwa tylko rodzaje przewinień dominują, to jest za niedosienie i za meldunek. Rubryka pierwsza obejmuje trzy czwarte części kar, które nawet są objaśniane szczegółowo — więc: „stróż domu tego za niedosienie, że w mieszkaniu X grają w karty“, „stróż dom tamtego za niedosienie, że u państwa Z było zebranie“, znów innego stróża „za niedosienie, że u Y nocował pan A“, za niedosienie o balu, chrzcinach, lekcyach itd. itd.

Innymi słowy stróż warszawski obowiązany jest codziennie donieść rewizorowi (starszy dozorca policyjny) o „wszystkiem“, przyczem nie ma rzeczy dość blabej, która mogła być przezeń pominięta. Czyli, ponieważ Warszawa liczy obecnie około 6.000 posesyj, przeto 6.000 najohydniejszego gatunku szpiegów zdobyła za jednym zamachem policja warszawska, a społeczeństwo traci bezpowrotnie 6.000 ludzi, którzy dla kawałka chleba muszą zniżać się do upodlenia!

Czy krok to rozsądny? Czy owe zarządzenie nie stanie się kiedyś dla samej prześwieatnej admi-

coś na małą skalę podobne Rzymowi za Cezarów. Na ulicach gwar, w kawiarniach tłok, jedni na drugich patrzą bezmyślnie, czytają jałowe dzienniki i znów szukają wzrokiem, stęsknieni za rozrywkami, sprowadzanymi nowinką, skandalem, nawet zbrodnią! Bawić się za każdą cenę... to tłum...

„W salonach nie jest lepiej. Byłem na wieczorze u mnych przyjaciół bankierów. Córkę ich, ładną Ketti, uczyłem dawniej po angielsku. Po dziesięciu minutach, spędzonych razem, nie mieliśmy o czem mówić, z konieczności... tańczono.“

„Powiedziałem dziewczętom: królem waszych uczuć Strauss, a bogiem waszym — wale! I zgodziły się na to młode milionerki.“

„Lecz i całego Wiednia z przedmieściami królem jest Strauss, a bogiem wale, mimo że w łonie jego wre cicha, jak praca robaków, walka... Wiedeń jest zalewany... Niemiecą tę wyspę nieustannie szturmują ludy słowiańskie i biorą w posiadanie... Fale ich biją ze wszystkich stron. Ze wschodu Polacy, Rusini i Słowacy, z północy Czesi i Morawianie, z zachodu i południa Słowacy, Chorwaci i Serbowie. Dziś ludność słowiańska już przewyższa niemiecką. Co będzie za lat dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt?..“

„Tak samo fale barbarzyńców powoli zalewały Rzym. Tu w Wiedniu, patrząc uważnie, można z łatwością dojrzeć postępy rozwoju świata słowiańskiego i ciche a nieustanne jego podboje. Czuje się, że świat ten idzie, czuje się, że już przychodzi na niego kolej, i że przynieść z sobą musi nowe wielkie idee, jeżeli chce żyć i władać. Jak formę chrześcijaństwa zaszczerpił świat germański na pniu organizacyi rzymskiej, tak świat słowiański musi z sobą przy-

nieść wcielenie ducha chrześcijańskiego. Wielej poeci polscy i słowiańscy skryształizowali idee, które Słowianie dadzą w darze ludzkości.“

„Datego Wiedeń, jako wielka arena walk dwu światów, jest dla umysłu spozstrzegawczego bogatą, kopalnią zjawisk. Niemcy jeszcze śpią lub tańczą walc, nie widzą i nie czują wroga, lecz on już przeszedł bramy. Sadowi się ten autochton na swych starych śmieciach i zjada Niemców małym zaspakajaniem potrzeb, wielką wytrzymałością i ciepłem serdeczności słowiańskiej.“

„Słowianie, gnieceni przez Niemców, walczą w imię sprawiedliwości i prawa, — prześladowani, cierpią, cierpienie wyradza w nich szlachetność, współczucie na niedolę i siłę oporu, a z tych powoli rodzi się miłość ogólna.“

„Takie pierwiastki wyhodowują Słowianie u siebie, z których stworzona idea odrodzi znowu świat.“

„Niemcy tańczą, bawią się, śmieją, zjadają łatwo zarobiony chleb. Wszystkie siły wyteżają dla zdobycia jak największej ilości chleba i jak największej napojów do rozweselenia życia.“

„Niemcy się cofają mimo Sedanu, mimo swej żarłoczności i drapieżności w tępieniu. Rozumni z nich to widzą, i włos im się jeży ze strachu i gniewu. Widzi to Bismarck. Wypędzeniem z Prus robotników słowiańskich, rugami Polaków — chce sypać groble przeciw zalewowi — biedak!“

(C. d. n.).

144 PONAD SIŁY

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

„Przecuciem naprzód odgadł Galileusz, że ziemia się porusza, zanim go Kopernik przekonał i nauczył. Dlaczegoż dziś one w nas zamaryły? Jeżeli siłą mej woli w mnych snach sprowadzam cię do siebie? Przychochodzisz i szepelesz mi zaklęcia, czuję twój oddech, widzę twój dobry uśmiech i słyszę twe wyrazy, łagodne i dzwierzne... Wiatr, gdy gra na strunach mej duszy, wygrywa melodye, nigdy potem nie słyszane na jawie. Dlaczegoż więc tą samą siłą mej woli nie mogę odkryć pokładów węgla, jeśli tak gnąco pragnę?... Siły pewno za słabe i duchowość moja zbyt jeszcze we mnie uboga, i dlatego muszę iść w pokorze do wiedzy, do geologii i razem z nią szukać... Wiedza to mistrzyni, która również prowadzi człowieka do wydobywania go z niewoli... natury. Wszyscy na wszystkich polach podajemy sobie ręce do wyjarzminienia ducha ludzkiego...“

„Tymczasem jestem jeszcze w Wiedniu i rozpatruję się w nim z nowego mego stanowiska, nie tylko przemysłowca, lecz i przedsiębiorcy, człowieka i Polaka.“

„Miasteczko wesołe, lecz jakoś dziecinne, rozbawione, bez jutra, bez idei, głupkowato uśmiechnięte,

ministracyi uciążliwym? Każde państwo musi się bezwzględnie uciekać i do szpiegostwa, ale nie stawia go nigdy w szeregu zalet dobrego obywatela kraju, jak to ma miejsce w państwie rosyjskiem, gdzie wiedzieć o czemś, a „nie donieść” równa się zbrodni przestępstwa w najbliższym tego słowa znaczeniu. Nie przeczę, iż są wypadki, w których najspokojniejszy mieszkaniec nie powinien zamykać oczu, ale to nie szpiegostwo i nie donos, mający za zadanie u nas gnębienie ludzi spokojnych przez dopatrywanie się w ich życiu antypaństwowości. Szpiegostwo jest bądź co bądź objawem znikczemnienia, więc ma się na niem oprzeć porządek państwowy i powaga władz? Dziwić się należy tak, z drugiej strony, naiwnemu pogładowi. Robić szpiega z ciemnego stróża, wszak znaczy to samo, co dawać mu okazyję do bezkarnych nadużyć, demoralizować go i tępić w nim wstępną pocztę ludzkości i uczciwości. Czyż państwo rosyjskie mało ma łapowników, złodziei, zbrodniarzy i niepionów?

Warszawa nigdy dobrego humoru nie traci i na wzór Paryża w najprzykrejszej chwili zdobywa się na dowcipną satyrę. Właśnie mian przed sobą kursujący u nas w tej chwili humorystyczny raport stróża Walentego, złożony odnośnemu rewirówemu, charakteryzujący znakomicie stosunki i zawierający wiele rzetelnej prawdy. Przytaczam go w całości, zachowując wiernie styl i język oryginału:

„Jelmożnemu naczelnikowi Świnuszkow, stróża domu po ulicy Żerawlinej nr. 285 ab Walentego Kacperowicza Kiciaka, dzienny donos.

1) Kucharka od doktorów kupiła dziś południcę, ciętę ciętą ćwiartkę, kurcze dwoje i rozmaiteści jennych pełen koszyk, powiada, dziś będą goście i ten jakademik przyjdzie pewnie ajakże.

2) Sklepiarz powiedział do majlarki, jako Jelmożny naczelnik jest zio dziej, bo wzion dwa ruble i pasportu mu nie wyrobił.

3) Przychodził jeden co się pytał czy tu mieszka wysoki chudy ślusarz — pedziałem że nie mieszka i poszedł sobie a młodsza od urzędniczka z drugiego piętra nawymyślała mamie od pułkownika do moskiewskich różów.

4) Katarzyna Tłomok mówi, że jej pan, ten niby jenerał, to sama polityka, tylko czyta a jego dziadek to był nawet polski oficer, co mu powstańce pomnik na Saskim placu postavili, gdzie teraz je „cerkow“).

5) Znów był w naszym domu młodszy „ober“, obejrzał się po podwórzu niby, zaraz mu „cześć“ oddałem i poszedł znów do tej wdowy i siedział ze cztery godziny. Pokojówka przysięgała się, że „ober“ wybrał już lepiej, jak dziesięć tysięcy papierków, ale jak pan naczelnik kazał nie o tem nie pisać, że tam się różne tulałajstwo schodzi, więc nie nie do wodzę.

6) Suka gospodarzowa zginęła, pewnie ją trza wymeldować, tak samo introligator, co to karę za kartę pobytu zapłacił, ciągiem jeno książki po nocach mejduje, na harmonii gra a nad stołem wisi u niego król Kopernik i jeszcze taki Tadensz.

7) Nie więcej nie mam do donosu, bo chociaż tego kawalera okradli a szwaczka napisała się eseneyi to ani lachy te nie wiele były warte ani z truciizy jeszcze nie umarła, zresztą ten kawaler to nawet je socyalista od wycinania odcisków, pewnie rewizya będzie, bo sobie sam napisał o tem na drzwiach.

Walenty Kacperowicz Kisiak stróż.
Ten.

Ze Śląska.

— W *Rolniku śląskim* znajdujemy odezwę centralnego komitetu wyborczego polskiego na Śląsku, mianującą kandydatami na posłów do Rady państwa dra Jana Michejda, adwokata w Cieszynie i posła na Sejm krajowy w IV. kurii, jakoteż Jana Stwiertnię, rolnika, wiceprezesa „Tow. roln. dla Ks. Cieszyńskiego“ i przełożonego gminy w Kisielowie w V. kurii.

Niestety, spór wyznaniowy, który już tyle złego wyrządził sprawie narodowej, ma i tym razem wodę. „Związek śląskich katolików“ podniósł przeciw wymienionym kandydatom protest i stawia ze swej strony 1) kandydaturę dra Juliana Kreisla, wydawcy *Gwiazdki Cieszyńskiej* i adwokata we Frysztaście w IV. kurii i 2) kandydaturę Jerzego Cienciały, robotnika i właściciela realności w Końskiej, w V. kurii.

Stąd kwasy, starcia, a u szczerych patriotów obawa, by nie spełniło się znówu znane przysłowie, że „duobus litigantibus tertius gaudet“. Naturalnie, tym trzecim — byłiby, co nie daj Boże, kandydaci niemieccy.

Smutno, że *Gwiazdka cieszyńska*, która w dziejach rozwoju narodowego na Śląsku tak pięknie przez czas pewien spełniała posłannictwo, teraz podburza swoich przeciwników, posługując się płaszczykiem katolicyzmu.

*) Mowa o pomniku, wystawionym przez Mikołaja I. Polakom, „wiernym cesarzowi“ w czasie r. 1830.

Z zebrań przedwyborczych największe znaczenie miało zgromadzenie wyborców z powiatu frysztackiego. Na zgromadzenie to przybyli także kandydaci pp. dr. Michejda i Stwiertnia. Pierwszy zabrał głos dr. Michejda, który w dłuższej przemowie wyjaśnił, dlaczego on na kandydata z IV kurii postawiony został. Przemawiał za zgodą i solidarnością, która w obozie polskim podczas wyborów jest konieczną. Mowę jego z zadowoleniem przyjęto do wiadomości.

Następnie zabrał głos dr. Kreisel, który zaraz zaczął od osobistych zaczepiek, wybrany komitet centralny nazwał kliką Michejdowską i t. d. Powstało ogromne oburzenie i większa połowa wyborców zerwała się z miejsc i opuściła salę. Dr. Kreisel mimo to popisywał się dalej swą wymową.

Po przemowie dra Kreisla zgłosił się do głosu p. Halfar, który żądał, żeby chłopcy wybierali chłopów a nie adwokatów i żeby się nie zgadzali na kandydatów, postawionych przez jakichś tam opiekunów. Fr. Friedel zdemaskował obłudę Halfara, który zgadzał się na zebranie „Związku“ na postawionych kandydatów, a teraz brzdzi, bo on chciałby być posłem. Również głosował w Cieszynie za wyborem komitetu centralnego, ale ponieważ do komitetu wybrany nie został, przeto wykrzykuje na komitet. Następnie ścierali się z sobą w polemice pp. Stwiertnia, dr. Michejda, Halfar i dr. Kreisel.

Dr. Kreisel, który pierwotnie oświadczył z nadzwyczajną uroczystością, że gdyby z IV kurii kandydował rolnik, wtenczas on natychmiast kandydaturę składa. I obecnie, gdy wielka część rolników oświadczyła się, że chętnieby się zgodziła na kandydaturę Stwiertnia, przestraszył się dr. Kreisel, że będzie musiał rolnikowi ustępować i dlatego w drugiej przemowie oświadczył znów, że to nie nie szkodzi, chociażby i on i Stwiertnia i dr. Michejda w jednej i tej samej kurii kandydowali.

Niemcy postavili w V. kurii kandydaturę p. Augusta Schroedera, nauczyciela prywatnego w Cieszynie. Smutne to burdzo, że odczepy niemieckie, popierającą kandydaturę niemiecką p. Schroedera, podpisało także kilku gospodarzy z Mostów przy Cieszyńcu, a między nimi Polak Ferdynand Halfar, syn p. Franciszka Halfara z Poręby. Syn podpisuje niemieckie odczepy kandydatów niemieckich, a ojciec kandyduje jako kandydat polski, a nie dostąpiwszy, chce rozbijać!

W IV. kurii nadkomisarz Andrzej Kulisz, zasięgnawszy języka, podobno się już rzekł. Obecnie w tej kurii popierają Niemcy kandydaturę p. Jana Chlebusa, właściciela gruntu w Górnym Żukowie.

Panie Chlebus — wola *Rolnik Śląski* — z tej maki nie będzie chleba!

Nowy papyrus.

(I.) Egipciolodzy mogą pochłubić się nowem, a niezmiernie zajmującym, odkryciem.

Jak wiadomo, w ziemi Faraona, pomimo wysokiego stopnia cywilizacyi, poezya nigdy nie miała szczęścia. Wprawdzie lud składał i nieci piosnki swe prostacze, opromienione naiwnem uczuciem lub płaczącą skargą bezmierną; wprawdzie od czasu do czasu wybuchał z kapłańskiej piersi hymn potężny, jak gdyby wykradziony Izydzie w chwili jej zadumy nad źródłami bytu, lub też jak surma zahuczał patriotyczny rapsod wojownika, ogniem zionąc; wprawdzie wyrwali się nawet tu i ówdzie śpiewni Filipowie z Konopi, obdarzeni sercem wrażliwym na oscylacje uczuć, amysłem subtelnym, zdolnością wypowiedzania swych myśli i wrażeń w sposób prosty, jasny i ujmujący, ale właściwej poezyi tak, jak my ją rozumiemy, Egipt nigdy nie posiadał.

Uczni suszyli sobie niejednokrotnie głowę nad przyczynami tego zjawiska. Najwięcej jeszcze powodzenia miała teoria przyrodnicza, upatrująca ścisły związek pomiędzy niepomysłnym stanem poezyi w Egipcie, a sposobem żywienia się ludu w tej olbrzymiej fabryce mumij na zapas. Bo też nikt tam nie słyszał o kawie, ani absyucie; szampana zaś nie przeczuwali poddani Faraona tak samo, jak my nie przeczuwamy i dziś nieraz, co zech chemikalie wydają go na świat. Hypoteza tedy zdawała się być arcymiarogodna.

Dostała jednak w łeb, pomimo, że była właściwie bez głowy, a tylko z brzuchem. Ze strony przeciwników podniesiono mianowicie fakt, bądź co bądź uwagi godny, że niędało się na pewne stwierdzić, jakoby ambrozja, którą bogowie raczyli Homera, była zabim skrzekiem z Astrachanu; tak samo udowodnić dziś już niepodobna, iż kastalskie krynice Pindara, czy Anakreonta, mieściły się w pięknych beczkach amsterdamskich, lub też w strzelających butlach firmy Mumma, Veuve Cliquot, a choćby tylko Heydsiecka. Pomimo zaś tej niepewności utrzymuje się dotąd opinia, że wymienieni panowie robili wcale niezłe wiersze. Co więcej: gdyby nie brak osobistych przyjaciół w prasie, kto wie nawet, czy Homer, Pindar, Anakreon *et tutti quanti* nie dożyłoby zaliczenia w szereg „naszych sympatycznych“, „zasłużonych“, „popularnych“, „genialnych“.

Zagadka pozostała tedy zagadką — ale do czasu. Niepodzianny wypadek — przychodzi on z pomocą nie tylko najznakomitszym nawet autorom dramatycznym — odsłonił nagle całą prawdę.

W starym Egipcie panował między innymi i ten szlachetny zwyczaj, że produkowano obok nieboszczyków także papyrasy. Zauważywszy zaś mimochodem, iż fabrykanci tego artykułu składali dowód odgadywania stosunków i nazwisk na lat tysiące naprzód. Jak wiadomo np. już przed kilkudziesięciu wiekami sporządzono „papyrus arcys. Rainera“, a także Ebersa udało się jasnowidzom egipskim przeczuć na równie odległy dystans, papyrus bowiem tej nazwy powstał w czasach, gdy Niemcy nie tylko nie mieli jeszcze znakomitego starożytnika i lichego powieściopisarza w jednej osobie, lecz nie wiedzieli nawet, (co zresztą nie wyklucza wszechwiedzy Wilhelma II.), że istnieć będą kiedykolwiek.

Papyrus, zajmujący obecnie naszą uwagę, nie sięga tak dalekiej przeszłości. Powstał on za czasów kilkudziesiątej którejś dynastyi, współczesnej mniej więcej praszczurom Hohenzollernów, tych zaś pomówić można o wszystko, tylko nie o starzyznę, bo i u nas up. zdarzy się, choćby wśród ekonomów, niejednego szlachcio dużo dawniejszego pochodzenia. Oczywiście zastrzegam się, że to mimowolne zestawienie już po raz drugi Egiptu z Prusami jest prostem dziełem przypadku, nie zaś rozmyślną analogią; a zastrzegam się, aby na wszelki wypadek mieć za sobą okoliczności łagodzące w razie, gdyby wytoczył mi proces o obrazę, jeśli nie majestatu, to zwykłego honoru któryś z s. p. Faraonów.

Lecz cóż nowego przyniósł z sobą nowy papyrus? Na razie niechaj wystarczy zapewnienie, że przyniósł on istotnie rzeczy nowe. I munny w tem jeden dowód więcej starożytnego bądź co bądź pochodzenia; bo nie od dzisiaj przestało być sekretem, że w czasach nowożytnych, choćby za dni naszych, łatwiej znaleźć coś nowego w dawnych, zapyłonych „papyrusach“, aniżeli w nowych, świeżo wypuszczonych z pod tłoczni drukarskiej.

Po tym wstępie, nie ustępującym co do zwięzłości swadzie największego egipologa pomiędzy naszymi posłami i największego posła między egipologami — krótko mówiąc: swadzie wielkiego Egipcjanina z Jezupola — możemy już czytelników zaznajomić z wysoce pouczającą treścią tak cennego zabytku literatury egipskiej.

Wykrzyknik.

Ruch przedwyborczy.

Przemyśl, 12 b. m. Miejski komitet przedwyborczy wybrany z łona ogólnego zgromadzenia wyborców III. kurii odbył onegdaj zgromadzenie, na którym uchwalono po ożywionej dyskusyi domagać się od kandydatów, sięgających po mandat do Rady państwa z okręgu wyborczego Przemyśl-Gródek, wyraźnego oświadczenia, że wstąpią w razie wyboru do Koła polskiego. Stanął więc komitet 60 na wręcz przeciwnem stanowisku, jak zgromadzenie wyborców, gdyż tam uchwalono popierać jedynie kandydatów, zrywających stanowczo z Kołem. Uchwała komitetu zniewoliła 14 członków do wystąpienia.

Jutro odbędzie się w sali teatru letniego na Zamku zgromadzenie wyborców z IV. i V. kurii. Komitet, zwołujący zgromadzenie, wzywa kandydatów do osobistego jawienia się. O mandat z IV. kurii będzie się starał oprócz p. dr. Jarosiewicza, także p. Ochrymowicz.

*

Tarnów, 12 listopada. W sali Rady powiatowej odbyło się onegdaj zgromadzenie wyborców V. kurii, zwołane przez kandydata tejże kurii p. Sikorskiego weterynarza powiatowego.

Przewodniczył p. Wantuch, referował zaś p. Sikorski, który w przemowie swojej wykazał konieczność wyboru weterynarza do Rady państwa, celem obrony ludu i mieszczaństwa przed ustawami, nieprzychylnymi dla ludu, a dotyczącymi się wywozu bydła i nierogacizny poza obręb Galicji. Zdaniem mowy jego fachowa znajomość daje rękojmię, że będzie mógł bronić interesów ludu w tym kierunku.

Zebrani po największej części handlarze nierogacizny, uchwalili kandydaturę jego popierać.

Dziś przybył do Tarnowa bocheński komitet wyborczy, składający się z pięciu członków — celem obradowania z komitetem tutejszym nad wyborami III. kurii.

*

Drohobycz. W dniach 5 i 6 b. m. odbyły się w Drohobyczu prawyborzy na kurję V. Z 3.200 uprawnionych, głosowało 601 wyborców. Zwyciężyła lista rządowa. Na listę b. posła Ochrymowicza, Rusina, oddano 53 kartek. Socjalno-demokraci wstrzymali się od głosowania — kandydatem komitetu centralnego na V. kurję jest p. Adam Doboszyński, adwokat z Krakowa.

*

Z powodu przeniesienia handlu
do hotelu „George’a“
urządzaam za zezwoleniem władzy

Wysprzedaż

towarów lokciowych, bielizny
damskiej i męskiej, oraz kon-
fekcyi damskiej i dziecięcej

NIKOLAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki 1. 8.

Barysz. Dnia 10 b. m. odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez tut. komitet ruski pod przewodnictwem gosp. miejscowego Łuk. Dębickiego. Najpierw zabrał głos b. poseł na Sejm, a terazniejszy kandydat V. kuryi tut. okręgu p. J. Huryk, który w długiej, bo przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił obecny smutny stan kraju pod względem maturalnym i ekonomicznym, dalej podniósł sprawy, których załatwienie posłowie winni domagać się od rządu, a mianowicie: rozszerzenia oświaty, popierania przemysłu fabrycznego, regulacji rzek, klasyfikacji gruntów, zniesienia taryf kolejowych, celem taniego przewozu różnych towarów do naszego kraju — a w końcu oświadczył, iż jako poseł będzie z całą usilnością bronił spraw włościańskich.

Następnie przewodniczący udzielił głosu prof. dr. Kociubie. Ten przedstawił się wyborcom jako kandydat IV. kuryi tut. okręgu, podniósł potrzebę zmiany ordynacji wyborczej, mówił następnie o podatku pośrednim, o konieczności rozwoju przemysłu w wschodniej Galicji. Kończąc, oświadczył, iż jako poseł będzie się tego wszystkiego energicznie domagał. Potem zabrał głos gr. kat. ks. z Sorok, który na wstępie uderzył na przewodniczącego socjalistycznego dr. Mosslera w Buczaczu i prosił obecnych, ażeby zasady socjalistycznej unikali, a popierali tylko kandydatury pp. Huryka i Kociuby. Z kolei zabrał głos tutejszy wikary ks. dr. Widacki, zwracając się do kandydatów z różnemi interpelacjami. Zarzucił im, że za dużo obiecują. Na interpelacje odpowiedział p. Huryk. Obie kandydatury uchwalono popierać.

Brody 13 listopada. Ożywiony ruch przedwyborczy zainicjowali wczoraj w sali Rady miejskiej tutejsi rękodzielnicy zgromadzeniem przedwyborczym z V kuryi, któremu przewodniczył majster szewski p. Heindl.

Na wniosek właściciela fabryki ze Starych Brodów, p. Hersza Kapelusza, zapadła uchwała, by nie łączyć się z komitetem centralnym i zobowiązać posła z V kuryi, aby do Koła polskiego nie wstępował. W powyższym duchu przemawiali także socjaliści demokracji pp. Rosenrauch, Guttleisch i Niedzwiecki, wyłuszczając zadanie swojej partji.

Jako kandydat na posła przedstawił się inżynier miejski p. Spero i po wysłuchaniu jego credo wybrano komitet, złożony z 35 członków do prowadzenia dalszej akcji przedwyborczej.

W Jabłonowie (pow. peczeniżyńskiego) odbyło się tymi dniami zgromadzenie przedwyborcze, na którym po wysłuchaniu przemówień lw. Sandulaka i dra Trylowskiego, uchwalono popierać ich kandydaturę. Podobne uchwały zapadły na zgromadzeniach w Ilińcach (pow. śniatyńskiego), w Słobódce, Kubakach i Rostokach w pow. kosowskim.

Buczacz, 12 listopada. W sprawie wyboru z III. kuryi Buczacz - Kołomyja - Śniatyn sytuacja u nas zupełnie niewyjaśniona. Biedny nasz burmistrz Stern w ciągłych opłakach w pogoni za kandydatem, ale trudno go znaleźć.

W V. kuryi Stanisławów - Tlumacz - Buczacz t. d. obok dr. Walewskiego ze strony konserwy i chłopów Huryka z obozu radykałów ruskich, kandyduje na program socjalistyczny dr. Maks Seinfeld, je kandydat adwokacki ze Stanisławowa. Stał on w sobotę 17 listopada przed wyborcami żydowskimi, zaś w niedzielę przed wyborcami chrześcijańskimi.

Co do IV. kuryi, to komitet narodowy ruski, złożony z 2 komorników i kilku księży, poniósł haniebną porażkę. Wynajął on kandydaturę prof. Kociuby ze Stanisławowa, który dnia 27 października stanął przed zebranymi delegatami chłopskimi z powiatu buczackiego.

Po wywodach kilku mowców chłopskich, którzy oświadczyli, że nie chcą walki Rusinów z Polakami, lecz wspólną walkę chłopów ruskich i polskich przeciw wyzyskiwaczom, zebrani delegaci w liczbie 70 przeciw 15 oświadczyli się za kandydaturą radykalną chłopów Iwana Kosareczyna z Nagorzanki.

Pomimo tego, komitet narodowy ruski zwołał na 9 listopada zgromadzenie powtórne delegatów, tym razem dopuszczając tylko po dwóch z każdej wsi za kartkami wstępu. Zebranie było bardzo burzliwe i wyszła na jaw cała niechęć chłopstwa naszego powiatu przeciw inteligencji i księżom, którzy dopiero w czasie wyborów występują jako opiekunowie ludu. Wybrano prezydium czysto chłopskie i cały szereg mowców chłopskich, a w szczególności chłop Andrzej Łuciów z Nagorzanki i Karol Rybicki z Petlikowic wypowiedzieli wiele gorzkich słów prawdy swym opiekunom. Proboszcza z Rukomyśla, ks. Biłkiewicza, nie dopuszczono do głosu.

Przy głosowaniu, pomimo tego, że wiele wsi nie dopuszczono do głosu, z powodu rzekomego braku legitymacji, 23 wsi przeciw 13 oświadczyło się za kandydaturą radykalną Kosareczyna. Obecny pro-

fesor Kociuba oświadczył, że choć go nie chcą, będzie kandydował, ufny w powiat czortkowski.

Przyjaciel ludu podaje następującą listę kandydatów stronnictwa ludowego:

Z kuryi I piętej: dr. Franciszek Winkowski z Tarnowa, na okręg Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec-Bochnia-Brzesko. Jan Frankiewicz z Miechocina na powiaty: Tarnobrzeg-Nisko-Kolbuszowa-Rzeszów-Ropczyce-Strzyżów-Frysztak. Jan Stapiński ze Lwowa, jak dotychczas, z powiatów: Jasło-Krosno-Brzozów-Sanok-Lisko-Dobromil-Stary Sambor.

Z kuryi IV.: Poseł Franciszek Wójcik z okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Poseł Jakób Bojko na okręg: Dąbrowa-Tarnów-Pilzno. Poseł Franciszek Krempa w okręgu: Mielec-Tarnobrzeg-Ropczyce. Józef Stołaski z Jordanowa na okręg: Mysłenice-Wadowice. Michał Mięsiowicz z Korczyny, powiaty: Krosno-Jasło-Gorlice. Antoni Staruch, wójt z Bereźnicy, powiaty: Brzozów-Sanok-Lisko. Józef Stelmach, wójt z Niska, powiaty: Nisko-Lancut część Przeworska.

W Tarnowie odbędzie się jutro we środę sejmik relacyjny b. posła Tadeusza Rutowskiego, który budzi żywy interes. Dzieje ostatniego trzylecia polityki austriackiej, walk kierunków w Kole polskiem, w których p. Rutowski, jako reprezentant jednego kierunku, wybitną grał rolę, potrzebują wyświecenia.

Przeciw kandydaturze p. Rutowskiego walczy klika konserwatywna z całą zajadłością.

P. namiestnik miał osobiście wezwać burmistrza i posła Bocheńskiego dra Maissa, do kandydowania przeciw Rutowskiemu, a gdy się ten kontrkandydat okazał za słabym, nakłania się kuhał do postawienia kandydatury wiceburmistrza dra Stojakowskiego, żeby można lokalną kandydaturą zabić Rutowskiego. Ołbrzymia większość wyborców jest dotąd za R., który dwanaście lat zaszczytnie dla swego miasta postępuje. W akcyę przeciw Rutowskiemu miał się wnieść także ks. Sanguszko. Konserwa narzuca się w miastach w sposób niesłychany.

Kronika miejscowa.

Lwów, 13 listopada.

Jutro.

- 14 listopada. Środa, Serafina. — 1. Noj. Kosm. i D.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 13, zachód o godz. 4 minut 16.
- O godzinie 6 1/2 wieczorem posiedzenie Tow. prawniczego, wykład dr. J. Rozwadowskiego.
- O godzinie 7 wieczorem w Czytelnicy akademickiej odczyt dra Pazdry pt. „Organizacja kredytu w Galicji“.
- O godzinie 7 do 8 wieczorem w Czytelnicy dla kobiet odczyt dra Morczyńskiego pt. „Hygiena dziecka“ (uniwersytet powsz.).
- W szkole realnej odczyt dr. Nussbauma p. t. „Wstęp do anatomii porównawczej“ (uniw. powsz.).
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Bartel Tursker“.
- O godzinie 7 1/2 w Kółku literackim Czytelnicy akademickiej odczyt p. J. Grabowskiego „O Edmundzie Rostandzie“.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska ob. lac.: Wice dziekanem dla dekanatu żółkiewskiego, zamianowany ks. Wincenty Czajkowski, proboszcz w Rawie ruskiej. Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo w Kamionce Strumiłowej otrzymał ks. Feliks Rydel, proboszcz z Ploty. Prezentem na opróżnione probostwo w Narolu otrzymał ks. Jan Niemożyk, wikaryusz przy kościele św. Mikołaja we Lwowie. Administratorem w Żółtkwi zmianowany został ks. Jan Grygiel, wikaryusz z Brzeżan. Przeniesieni: ks. Jan Wojciechowski, wikaryusz z Kochawiny do Brzeżan. Konkurs na opróżnione probostwo w Żółtkwi rozpisano do końca grudnia b. r.

Diecezja przemyska: Pensye emerytalne otrzymali: ks. Jan Leszczyński, proboszcz w Gorzycach i ks. Ludwik Knurkiewicz, proboszcz w Dobromilu. Administratorami zamianowani: ks. Michał Dukiet w Gorzycach, ks. Józef Rycheł w Dobromilu, ks. Franciszek Dobrowolski w Turce. Przeniesieni: ks. Zdzisław Różański z Krakowa do Pułkuta, ks. Fróg Stanisław z Rycheł do Krakowa, ks. Miętus Antoni z Tyczyna do Dobromila, ks. Garbacki Teofil z Bukowskiej do Tyczyna, ks. Szkodziński Antoni z Dylagowy do Bukowskiej, ks. Siedlecki Michał z Czukwi do Dylagowy, ks. Urban Ludwik z Tarnowa do Rozenbarku, ks. Błażewski Wojciech z Rozenbarku do Tarnowa, ks. Sudałowski Edward z Głogowa do Turki.

Konkursna probostwo w Dobromilu rozpisano z terminem po 20 grudnia b. r.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 14 listopada. Zakład chemiczny (Diugosza 6) godz. 7. prof. B. Radziszewski: „O wodzie i powietrzu“. Szkoła realna (Kamionka 3) godz. 7. prof. dr. J. Szpilman: „Hygiena żywienia“.

Promocya. Raabe Ludwik, syu adwokata, uzyskał na wszechmocy lwowskiej stopień doktora obojga praw.

P. Stanisław Peplowski, ceniony autor, zasłużony publicysta, sekretarz Koła literacko-artyst. i Tow. dziennikarzy polskich, ponownie ciężko zaniemógł.

Petycja emerytów państwowych galicyjskich, pensjonowanych według dawniejszego systemu,

o podwyższenie emerytur, odesłana została dnia 27-go października b. r. do Wiednia. O czem komitet zawiadamia interesowanych, dodając, że udało się do wpływowych osób o poparcie skutku tej petycji, oraz do stowarzyszenia ogólnego urzędników państwowych, jakoteż do nowo założonego stowarzyszenia ogólnego emerytów państwowych we Wiedniu.

Zamach na kandydatów. Wczoraj wieczorem, w czasie, gdy w „Gwieździe“ odbywało się zgromadzenie socjalistów — na ulicy Łyczakowskiej oryginalne odbywały się sceny. Jakąś banda, uzbrojona w kije, ozatowała widocznie na kogoś, bo pilnie każdemu z przechodniów zaglądano w oczy. Gdy nadszedł inż. Mokłowski, kandydat z III. kuryi — rzuciono się na niego i tylko dzięki interwencji nadbiegłych robotników udało się mu wyjść ocalo z opalów, wkrótce potem ta sama scena napadu powtórzyła się na rogu ulicy Franciszkańskiej, gdy z tramwaju elektrycznego wysiadł kandydat z V. kuryi p. Hudec. Z okrzykiem „bij!“ rzuciono się na niego — i tylko energii nóg swoich zawdzięcza on, że wyszedł bez szwauku.

Napady te powtarzały się potem, laski niejednokrotnie były w robocie. Ofiarą padł murarz Michał Miśkiewicz, któremu rozwalono głowę tak, że interweniować musiała stacya ratunkowa.

I policya była w ruchu. Na czele oddziału agentów i żołnierzy przybył na miejsce gwałtów oficer policji Wyszynski i przyprowadził porządek, sprawców jednak ująć nie zdołano. Któż ich jednak odgadnie w tłumie?

Po zgromadzeniu, gdy zbita falanga robotników opuszczała salę „Gwiazdy“, druga gromadka oczekiwała na ulicy Łyczakowskiej, do dalszych ekscesów jednak nie przyszło.

Obrazek z wczorajszego dnia jest gorzkim przedsmakiem tego, co może nastąpić za miesiąc, jeżeli nie będziemy trzymali na wodzy namiętności tłumów. O tem powinni pamiętać panowie kandydaci i nie śnić nienawisci, z której krew popłynąć może.

Maliny w listopadzie. Współredaktorka naszego pisma pani Z. otrzymała dziś cały krzak świeżych malin od jednej z czytelniczek „Słowa“ z Tarnowa. Jest to rzadki niezmiernie fakt doprowadzenia malin w listopadzie do zupełnego i doskonałego rozwoju i dowodzi niezwyklej cierpliwości i umiejętności ogrodniczej ofiarodawczyni. Gdy pomyślimy, jak często panie, zmuszone zamieszkiwać w mieście lub małym miasteczku, nudzą się, zapominając, iż mają pod ręką tak wdzięczne i mile pole pracy, jaką jest ogrodnictwo, dziwić się doprawdy trzeba temu zaniedbaniu. Wszak kwiat i kobieta, to chyba nierozłączna całość i niejedną troskę życiową umniejszą przeżywanie w otoczeniu delikatnych i troskliwego pielęgnowania wymagających roślin. Pomijając już nawet stronę estetyczną — dla zdrowia, dla podniesienia dochodów domowych, jak bardzo mogłyby się przysłużyć kobietom zajęcia ogrodnicze!

Kasyno „baciary“ we Lwowie. Wspanała ta instytucja, założona od dłuższego czasu i pozostająca pod opieką magistratu, jest obecnie w stanie wysokiego i kwitnącego rozwoju. Zgromadzenia członków kasyna odbywają się niemal dzień cały, a w nocy zabawy wysoce moralne i inteligentne przeciągają się do świtu. Wszyscy baciarze-esteci, baciarze-nadludzie, baciarze-birbauci, baciarze-don-juani, słowem, cała erema baciarzkiego świata daje sobie rendez vous w salonach kasyna. Niektórzy z członków mają wysoko rozwinięte w sobie zdolności ku kleptomani, inni chorują na chorobę woli, nie pozwalającą im zatrudnić się czemkolwiek, jak żuciem znalezionych niedopalków papierosowych lub sportem plucia w niedoścignione wyżyny niebieskie. Bliskość gmachu teatralnego rozbudza zamiłowanie piękna, a cuchnąca woń, pochodząca z zanieczyszczania gruntu, zaczyna już dla okolicznych mieszkańców przybierać popularną nazwę „Baciar-Club-perfumery“. Siedliskiem tej europejskiej, a tak pożytecznej dla kultury miasta instytucji jest plac przy ulicy Łazińskiej. Niektórzy z mieszkańców, nie idący z prądem czasu i nierozumiejący, że jedynie łączenie się w kluby pewnej grupy młodzieży może rozwijać życie intelektualne i towarzyskie w stolicy, domagają się zniesienia owego kasyna. Trochę cuchnącej woni i zanieczyszczania placu w czasie epidemii powinno zblednąć wobec doniosłych celów społecznych. Rozumie to magistrat i dlatego nie każe miejsca zebrania Baciary parkanem przed oczyma publiczności osłonić. — Trzeba, ażeby Lwów zrozumiął, że i nasze miasto może mieć zamiast Jockey-Clubu — także swój Baciar-club. Czyż wiecznie mamy dać się wyprzedzać innym narodom, we wszystkim?

Warto obejrzeć! Przy ulicy Supińskiego — magistrat, gwoli rozrywki Lwowian, trzyma na ulicy zdechłego kota przeszło tydzień. Połączywszy woń, jaką wydają zwłoki owego ciekawego zwierzęcia z zapachem, który wydzielają kloaki, znajdujące się w domach środkowych tej ulicy i z wonią zgnytych „śmiecerek“ zalegających podwórze, będziemy mieli obraz powietrza, jakie wdychać w siebie muszą nieszczęśliwi mieszkańcy tej ulicy. Skoro już mówimy o tych rozkoszach Lwowa, zanotujmy studnię przy zbiegu ulic Kochanowskiego, Wincentego Pola i Gosińskiego. Jest to po prostu hodowla bakcyli. Również — oprócz owego kota należy obejrzeć stajnię Augiasza, mieszczące się na Piekarskim w kamienicy adwokata Sch. Nawóz tam leży całymi miesiącami nieruszany, a

„Haya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w fiaskach po 2 kor. i 1 kor. 20 h. Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

Numer okazowy przesyła bezpłatnie Redakcja *„Dziennika“* we Lwowie.

„Młoda Sztuka“, takie minie ma nosić stowarzyszenie, które nadesłało nam odezwę, zawiadamiającą, iż „komitet“ stowarzyszenia, przygotowujący się do działania od lat dwóch, rozpocznie swe działanie. Zadaniem „Młodej Sztuki“ będzie rozbudzenie kultu piękna w naszym kraju za pomocą odczytów publicznych, konkursów i wystaw, na których znajdzie publiczność wszystko, co się u nas i u innych... robi (!). Tak brzmi komunikat „Młodej Sztuki“. Co będzie dalej. Zobaczymy. Cel jest piękny, oby tylko wytrwałość i umiejętność dopisyły.

Z teatrów wiedeńskich donoszą, że w Carl-Theater odegrano wreszcie operetkę Sidneya Jonesa „San Toy“. Krytyka chwali lekkość muzyki, zaznacza jednak, że dużo w niej tingel-tanglowej strony. Akcja odbywa się w Chinach. Wystawa była wytworna. W Volksteatrze grany „Lord Quex“ Pinnera uratowany został trzecim aktem tej sztuki, w której dopiero autor roztoczył znany swój humor i werwę. W Jantschtheatrze wznowiono farsę — „Gdzie jest dziecko?“.

Z obcych stron.

Nowy balon, podobno praktyczniejszy od Zeppelinowskiego, skonstruował osiadły w Padwie hr. Almérico da Silva.

W Salonicie zgorzały dwa przyległe do siebie hotele „Royal“ i „d'Angleterre“. Z ludzi na szczęście nikt życia nie stracił.

Morderstwo w wagonie kolejowym. Na przestrzeni Balaszfalva Sovard na Węgrzech, zamordowano w wagonie kolejowym komisarza handlowego, Filipa Szwarca, który miał przy sobie klejnoty, wartości 12 t. sięcy koron. Po zamordowaniu wyrzucili złościny zwłoki na tor kolejowy. Znalaziono je parę dni temu nieopodal stacji St Marton.

Reforma niemieckiej ortografii. Minister spraw wewnętrznych w Niemczech, Reimbach, zajmuje się sprawą poprawy ortografii niemieckiej. I tak wydał obecnie rozporządzenie, nakazujące nie pisać Köln, ale Cöln (Kolonia). Prasa niemiecka zapytuje, czy pisać też należy Cöng, zamiast König i Caiser zamiast Kaiser.

Antoine, słynny artysta, założyciel teatru Libre i obecnie najlepszy dyrektor w Europie, miał otrzymać legię honorową. Tymczasem okazało się niemożliwe mianować go kawalerem legii z tego powodu, iż jego policyjne dossier nie jest bez ale. Mianowicie, jest tam skarga o... wiarolomstwo. Antoine zażądał rehabilitacji i takowa w drodze sądowej otrzymał. Nie ulega teraz wątpliwości, że otrzyma dawno mu należne wysokie odznaczenie.

Wspaniałe wesele odbyło się w Mehnke w Brandenburgii. Liczba zaproszonych gości wynosiła sześćset. Poza to cztery woły, cztery wieprze, setki zwierzęt, tysiąc ciastek. Wypito dwanaście beczek piwa i parę tysięcy butelek wina.

96 dni bez słońca. Nie milej tej doli zaznała położona między stacyami Neumarkt i Friesach w Styrii budka kolejowa nr. 243, na którą wedle zapisków meteorologicznych z dnia 10 b. m. nie padł od dni 96 ani promień słońca.

Ludność Europy doszła, jak wykazuje najnowsza statystyka — do liczby 383 milionów. W tej liczbie reprezentowaną jest rasa słowiańska przez 123, germańska 122, romańska 106 milionów. Reszta 32 milionów — przypada na Turków, Muzułmanów itd.

Chedyw egipski przesłał papieżowi bardzo cenny upominek, a mianowicie zbiór wykopalsk egipskich, z których kilka sięga 4.000 lat przed Chr.

Wiek matuzalowy. W Mattesdorf w komitacie ostrzyhomskim zmarła niejaka Joanna Brantweiner w 104 r. ż.

Oświata ludowa w Rosji. *Siewiernij Kurjer* podaje w 303 nr. wielce ciekawe liczby co do ludowej oświaty w Rosji za rok 1898. Cyfry te wyjęto z urzędowego statystycznego sprawozdania, wygotowanego przez ministerstwo oświaty na paryską wystawę. Wszystkich szkół ludowych w Rosji w r. 1898 było 78.699, i jeśli przyjmiemy obszar Rosji 18.704.785 kwadratów wiorst, a ludności 130 000.000, to wynika, że jedna szkoła ludowa przypada na 237 kw. wiorst i na 1652 ludzi. Oto przeciętne cyfry. Jeśli jednak zwrócimy się do poszczególnych gubernij, to otrzymamy cyfry o wiele straszniejsze. Okazuje się, że w Samarkandzkiej krainie (w środkowej Azji) jedną szkoła ludowa przypada na 2885 wiorst kw., a w Jakuckiej na Sybirze nawet na 46.433 kw. wiorst... Uczęszczało do szkoły w tymże roku 4.203.246 dzieci, z nich 3.136.163 chłopców i 1.057.431 dziewcząt (9 652 dzieci nie wyszczególniono, czyli chłopców, czy dziewcząt). Zatem 1 uczeń przypada na 30 ludzi. Jest ich więc 3-2% całej ludności, znaczy 4 1/4 razy mniej, niż we Francji, 6 razy mniej, niż w Niemczech, 5 razy mniej niż w Finlandji, 2 razy mniej niż w Grecji 2 1/4 razy mniej, niż w Bułgarii, a nawet 1 1/2 raza mniej, niż w Turcji. Według słów *Siew. Kurjera* trudno dziwić się tym cyfrom, jeśli uwzględnimy wydatki,łożone na cele oświaty. W roku 1898 wydano na ludową oświatę 8.665.274 rubli czyli 0-7% wszystkich wydatków za ten rok.

Cudowny zamek posiada kapliczka św. Leonarda w Limoges, we Francji. Zamek ten, tkwiący we drzewach, ma własność obdarzania kobiety upragnionem potomstwem. Bezdzielnne małżeństwa odbywają pielgrzymki do owej kapliczki, kobieta dotyka swego zamka — modlą się na grobie św. Leonarda

i w rok potem infant lub infantka krzyżoży w dawno oczekującej na nich kołysce. Obecnie — do owego cudownego zatrasku udala się ciarowa, która, jak wiadomo, ma tylko dwie córki i radaby mieć syna. Jeżeli tedy św. Leonard okaże się łaskawym, szczęśliwa Rosya ujrzy nasłodka najdalej za rok, a może prędzej.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sejmy krajowe.

Wiedeń, 13 listopada. Rząd nie powziął jeszcze ostatecznej uchwały co do terminu zwołania Sejmów pojedynczych. Większa część Wydziałów krajowych wyraziła się za tem, ażeby Sejmy zwołane zostały jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Dotychczas pewną jest rzeczą, że Sejmy czeski i dolno-austriacki zwołane zostaną przed świętami. Zdaje się, że większa część Sejmów zwołana zostanie dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Ruch wyborczy.

Wiedeń, 13 listopada. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie wyborców, zwołane przez stronnictwo liberalne, na którem mieli mowy wszyscy kandydaci liberalni z tych okręgów miasta Wiednia, w których kandydatury liberalne będą postawione. Przedewszystkiem przemawiał kandydat liberalny ze śródmieścia Kopp.

W mowie swej napadł Kopp w sposób gwałtowny na rząd i na prezydenta ministrów Koerbera, który niedawno na wiecu przemysłowców oświadczył, że ci należą do jego stronnictwa, którzy chcą tego, co i on, ale nie ogłosił, co sam chce.

Mowca Ofner, kandydat w miejsce dotychczasowego posła dra Kronawettera, wystąpił przeciw Koerberowi z powodu jego tendencji klerykalnych.

W ostrym sposobie zwracali się także przeciw rządowi posłowie Wrabec i Noske; ten ostatni powiedział, że Koerber uczynił to, czego nawet nie uczynił hr. Badenii, a mianowicie sankcjonując wiedeńską reformę wyborczą, wystawił Wiedeń na łup partji chrześcijańsko-socjalnej na długie lata.

Na ostatku zabrał głos Kronawetter i oświadczył, że z powodu złego stanu zdrowia nie może obecnie kandydować dalej do Rady państwa.

Linc, 13 listopada. Na podstawie pisemnych rezultatów dotychczasowych praw wyborów, wybrano dotychczas w powszechnej kuryi 212 kandydatów konserwatywnych 77 bądź liberalnych, bądź socjalistycznych. W kuryi gmin wiejskich wybrano 239 praw wyborców konserwatywnych, a 34 liberalnych i socjalistycznych.

Żonobójca.

Kraków, 13 listopada. Dziś w południe rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Gebetzowi, urodzonemu w Przewozie na Morawach, krawcowi, liczącemu lat 28, obwinionemu o zbrodnię morderstwa, jakiego się dopuścił na własnej żonie, Joannie ze Skonielów. Mieszkali oni początkowo w Morawskiej Ostrawie. Jan Gebetz znęcał się nad żoną, bił ją bardzo często i groził, że ją zamorduje.

Joanna, przelękłszy się gróźb męża, uciekła do Krakowa, gdzie wstąpiła w służbę u pp. Baranowskich. Tu dostawała ona listy od męża z Morawskiej Ostrawy, w których nakłaniał ją do powrotu. Gdy to nie skutkowało Jan Gebetz przybył dnia 18 września br. do Krakowa, udał się do kuchni pp. Baranowskich i tu strzelił pięć razy do żony z rewolweru. Kule przeszły mózg, serce i płuca tak, że Joanna na miejscu skonała.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczy radca Kamiski, broni obwinionego dr. Rabinowicz, wnosi oskarżenie dr. Ptas.

Jako rzeczoznawcy zasiadają drowie Scheiter i Filimowski. Na salę wszedł obwiniony pewnym krokiem i głosem bardzo pewnym zażądał, ażeby rozprawa prowadzoną była po niemiecku, gdyż on rozumie tylko po niemiecku. Przewodniczący przedstawił obwinionemu, że podczas śledztwa porozumiewał się ze sędzią śledczym po polsku.

Oskarżony przyznał, że kupił rewolwer w Morawskiej Ostrawie, że nabił go sześcioma kulami w Krakowie. Nie pamięta jednak, ile razy strzelał do żony, a ile razy do siebie, gdyż był nieprzytomny z powodu nadużycia trunków.

Świadek Petronela Skonielówna zeznaje, że pożycie małżonków Gebetzów było bardzo złe, że mąż groził żonie zabiciem, że Jan Gebetz zaprzeczał istnienie Boga, że spalił żonie książkę nabożną, gdyż nie mógł znieść jej pobożności.

Matka zabitej zeznaje, iż wnet po ślubie skrzyła się córka na męża, że się z nią źle obchodzi, że nie daje pieniędzy na życie. Skoro w listopadzie 1899 przyjechała do niej córka z dzieckiem, była ogromnie zbita, oko miała podbite uderzeniem podkowy, która służyła za podstawkę do żelazka. Trzy tygodnie musiała się leczyć z tego pobicia.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Śniegi.

Bozen, 13 listopada. Z całego Tyrolu donoszą o bardzo wielkich śniegach, jakie spadły wszędzie nietylko w górach, ale i wielu miastach Tyrolu.

Upadek hut żelaznych.

Petersburg, 13 listopada. Tutejsze pisma donoszą, że wszystkie huty żelazne w Rosji będą musiały ograniczyć swą produkcję. Szczególnie w południowej Rosji i w Królestwie Polskiem. Wiele hut nie ma wogóle pracy, wiele hut wcale nie wypłaciło dywidendy a huta Putilowska zmniejszyła dywidendę z 7% na 4 1/2%.

Morderstwo dziewcząt w Polnej.

Pisek, 13 listopada. Na początku dzisiejszej rozprawy udzielił przewodniczący nazany prawnemu zastępcy strony prywatnej, drowi Baxie, za obrazę czeskiego wydziału medycznego, której dr. Baxa dopuścił się, nazywając orzeczenie tego wydziału „fantastycznym pismem“, zawierającym same przypuszczenia. Prezydent słów tych wczoraj nie dosłyszał i dowiedział się o nich, czytając protokół.

Następnie zabrał głos obrońca oskarżonego dr. Auredniczek. Na początku swego *plaidoyer* powiedział, że sądził, iż po rozstrzygnięciu trybunału kasacyjnego i po opinii wydziału medycznego zamitkną wszystkie głosy, jakie podnosiły się przy pierwszym procesie i głosy bajki o mordach rytualnych. Niestety, wczorajsza mowa dra Baxy przekonała, że tak nie jest.

Wystawa paryska zamknięta.

Paryż, 13 listopada. Wczoraj zamknięta została wystawa światowa w Paryżu. Jak wykazują spisy, zwiedziło wystawę 55 milionów osób, z tego 49 milionów osób za opłatą. Wczoraj sprzedawano karty wstępu po 5 centymów. Bardzo wiele osób, opuszczając wystawę, zakupiło karty wstępu na pamiątkę. Nierozkupionych kart zostało 17 milionów. Wszystkie zostały jednak zakupione przez przedsiębiorstwa. Jak dzienniki donoszą, wystawa, której fundusz wynosił 120 milionów franków, nie będzie miała deficytu, odliczając to, co rząd uzyska ze sprzedaży pałaców i rozmaitego materiału.

Sytuacja w Chinach.

Londyn, 13 listopada. *Times* donosi z Pekinu pod datą 11 bm.: Zagraniczni posłowie zgodzili się ostatecznie na następujące warunki, które mają być jeszcze zatwierdzone przez dotychczasowe mocarstwa, a następnie służyć mają za podstawę tymczasowego traktatu z Chinami. Chiny mają wystawić pomnik zamordowanemu posłowi niemieckiemu Kettelerowi w miejscu, gdzie został zamordowany i wysłać jednego członka książęcej rodziny cesarskiej do Niemiec, celem usprawiedliwienia się.

Chiny mają wykonać wyrok śmierci przez ścięcie na 11 wyższych urzędnikach i księżetach, których nazwiska już są znane. W tych prowincjach, gdzie miały miejsce krwawe wykroczenia, mają być zastanowione egzamina państwowe na lat pięć.

Wszystcy ci urzędnicy, którzy nie okazali dostatecznej energii w zwalczaniu ruchu przeciw cudzoziemcom, mają być ukarani.

Chiny mają zapłacić odszkodowanie.

Czunglijamen ma być zniesiony, a sprawy, w jego zakres wchodzące, mają być powierzone ministrowi spraw zagranicznych.

Ma być umożliwione porozumienie się z cesarzem chińskim.

Taku i inne forty mają być zniesione, a przewóz broni i materiałów wojennych ma być zakazany.

Mają być wprowadzone stałe straże dla poselstw w Pekinie, oraz straże, któreby zapewniały bezpieczeństwo połączenia wodnego z Pekinem.

W całym państwie mają być przez dwa lata wywieszone proklamacje, zawierające zakaz ruchu Bokserów. Suma odszkodowania obejmuje także odszkodowanie dla tych Chińczyków, którzy ponieśli szkody dla tego, że pozostawali w służbie u cudzoziemców.

Nie ma zaś wcale mowy o chrześcijanach Chińczykach. W ogóle w całej powyższej nocie nie ma wcale słowa misjonarza albo chrześcijanin.

Londyn, 13 listopada. „Biuro Reutersa“ przestaje podane powyżej punkta w ten sposób, że odszkodowania mają być uwzględnione dla poszczególnych państw, korporacji i osób, dalej, że nie wszystkie forty mają być zniesione, lecz tylko położone w prowincji Peczili.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Epidemia tyfusu. Z okręgu zakazonego, od wczoraj do dzisiaj przybyły dwa wypadki, a to: przy ul. Sobieskiego 1. 34 jeden wypadek, drugi zaś z ul. Czarnieckiego 26, gdzie zachorował uczeń szkoły przemysłowej.

Prócz tych, wypadki sporadyczne wydarzyły się: przy ul. Krasińskich 1. 20, przy ul. Karola Ludwika 5, oraz przy ul. Słodowej bocznej 1. 8.

Prócz tego zaszedł jeden wypadek u żołnierza, oraz u jednej osoby z poza Lwowa. Na ogół, wszystkich wypadków, tak epidemicznych, jak i sporadycznych tyfusu we Lwowie, od 19 października po 10. listopada b. r. było 105. W barakach dziś już znajduje się 36 osób, przyjęto bowiem kilkunastu chorych ze szpitala.

Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct do 3 zł.

3840 **IAN IHNATOWICZ**
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Pra-
myślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszo-
rzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzjerskich

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla
we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu
koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25
i 3.—

Koszule z przodami pikowymi
i faldzikami (zakładkami)
do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe
i oxfordowe po zł. 2.50
i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55
i 1.90 ozdobione na wzór
ukraińskich po zł. 2.30,
2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po
zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami
50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESŃNY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15,
1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40
i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.—
i 4.80.

Chustki płócienne tuzin
zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.
na życzenie szczegóło-
we cenniki. 5

Główny skład sukna

firmy:

M. KAROL

Lwów, pl. Maryacki 9

poleca: 5760

najnowsze materje modne na ubrania

męskie i kostjmy damskie

po taniach stałych cenach.

Na żądanie próbki franco.

Węgiel górnośląski i węgierski

wagonami i częściowo u firmy 5994

K. Gostyński i J. Als

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 3.

Węgiel węgierski o 40 procent tańszy.

Franciszek Zeizer

właściciel fabryki parowej wyrobów stolarskich, istniejącej
od lat wielu we Lwowie przy ulicy Tkackiej 1. 7, ma za-
szczyt zawiadomić, iż otworzył

Magazyn mebli

przy ul. Walowej 1 11

6167

wyrobu własnego, posiada na składzie unachoniowe i orze-
chowe, jako to: Sypialnie, jadalnie i salonowe ga-
rniatury i sprzedaje takowe po najniższych cenach.

Starym i młodemu ludzom
poleca się świeżo w nowym
wydaniu wysła pracę
radcy san. Dr. Müllera, tru-
ktującą o

Nadwątłomym systemie ner-
wowym i seksualnym

jak również podając wskazówki
radikalnej kuracji. Wysyłka za na-
desłaniem 1 kor. 20 hel. w mar-
kach listowych

Curt Röber, Braunschweig.

Pierwsza górno-austriacka fabryka
palenisk kuchennych.

G. Koloseus, Wels



poleca swoje

zaszczytnie znane

kuchnie

w każdej wielkości i gatunku.

Sprowadzać można przez ka-
żdy renomowany handel żelaza,
jeśli nie ma wysyłki wprost.
Ilustrowane cenniki gratis
i franco.

We Lwowie skład wzorów
i zastępstwo Bracia MUND,
skład materjałów budowl-
nych. 1882

Sukienne i wełniane materje

po oryginalnych cenach fabrycznych, kupi Pan tylko u

J. THEUMANNA

Brünn, Rathhausgasse 12. 5415

Bogate wzory dla P. T. Panów krawców, gratis i franco.

Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych wyrobów krajo-
wych i zagranicznych.

Stale na składzie czarne materje, również materje na
uniformy dla urzędników, weteranów, straży ogniowej
i innych towarzystw, na liberye itd.

Wzory gratis i franco.

Taniej o 40%, dlatego, że na I. piętrze!

Magazyn towarów modnych i bławatnych

pod firmą: 6064

Mojżesz Wosk i Jochwet Fränkel

przeniesiony został do realności

Rynek nr. 11., I. piętro (róg ul. Serbskiej).

Biuro pośrednictwa
Włodzimierza

Lewickiego w Jasle, ma
kamienicę elegancką,
gruntownie zbudowaną,
jednopiętrową, z podda-
szem i suterynami, o 32
ubikacjach, dwoma par-
celami budowlanymi, z po-
wodu śmierci właściciela
zaraz do sprzedania. Po-
trzebny kapitał 16.000 k.
reszta zostać może na
hipotecę. 6195

Frowadzone dotychczas
przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

dziłały:

**Węgiel kamienny, Sławkki i przybory po-
żarne, Węże parciane i gumowe**

objęło nowo otwarte 123 2609

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy Kościuszki 4.

ODSŁONIĘCIE TAJEMNICY!



A jednak, czy ustanowił się kiedykolwiek ktoś z palących nad okolicznością, że przy tych szumnych napisach francu-
skich stała brak czegoś a mianowicie firmy producenta.

DLACZEGO??

Tu właśnie tajemnica, którą zaraz odsłoniemy. Żaden bowiem z owych producentów, firmy swej na winiecie bibulek
cygaretowych umieścić nie może, nie będąc bowiem w ogóle producentami francuskimi, a już wcale nie fabrykantami papieru
cygarekowego w arkuszach, lecz li tylko konfekcyonaryuszami, zdradziliby przeto przez umieszczenie firmy, skąd owe rze-
komo francuskie bibułki pochodzą i tem samem odrzucyli od siebie Publiczność palącą, która zresztą za swoje drogie
pieniądze całkiem słusznie domagać się może produktu prawdziwie francuskiego.

Faktem jest bowiem notorycznym, że francuskie wyroby bibulek cygaretowych od niepamiętnych czasów prym
wiodą, i że fabrykanci francuscy, wyrabiając bibułkę w arkuszach samoistnie, narzędziami najnowszej techniki, są tem samem
w możności odpowiedzenia wszelkim wymogom postępu i higieny.

Zadaniem tedy firmy niżej podpisanej jest umożliwić ogółowi palących nabywania bibulek cygaretowych, prawdzi-
wie francuskich, a nikt chyba o tem wątpić nie będzie, jeżeli firma nasza, najstarsza we Francji umieszczoną będzie na
każdej winiecie, tudzież w druku wodnym na każdej pojedynczej bibule.

Gdy za doskonałością wyrobów naszych pod każdym względem przemawia

75 zaszczytnych odznaczeń (medale złote, srebrne i brązowe)

20 wielkich dyplomów honorowych

18 dyplomów Hons Concours

Krzyż Izabeli Katolickiej

Palmaa Officera Akademii

Krzyż Oficera Niehan-iftikhar

tudzież najwyższe i najzaszczytniejsze odznaczenie francuskie, t. j.

Krzyż Legii honorowej.

a nadto bibułki nasze nabywać można będzie po tej samej cenie, co liche wyroby nie francuskie, tuszymy sobie przeto, że
Szanowna P. T. Publiczność paląca z całą przychylnością przedsięwzięcie nasze poprze.

Pierwsza marka, którą już w obieg puściliśmy, zaopatrzoną jest we winietę, o rycinie przedstawiającej trzy Polki
i nosi nazwę

„Le Trois Polonaises“.

Dołożyliśmy wszelkich starań, aby bibułki te zadawałniały najwybrednijsze wymogi P. T. Publiczności tak pod
względem czystości i higieny, jak też pod względem elegancji, aby produkt ten godnie firmę
naszą reprezentował, i że sami bibułkę w arkuszach w fabrykach naszych produkujemy.

To też z całym spokojem poddajemy wyrób ten ocenie Szanownej P. T. Publiczności i kreślimy się

z wysokim poważaniem

JOSEPH BARDOU & FILS

Perpignan (Franoya)

Fabryka założona w roku 1849.

Kompletne urządzenie

6046

młyna żytniego

według najnowszego systemu wraz z maszyną parową
o sile 80 koni, jest natychmiast do sprzedania.

Urządzenie pochodzi z pierwszorzędnej fabryki wie-
deńskiej i jest zupełnie nowe. Oferty przesyłać na-
leży do Biura dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana.

L. 77.144/900.

6128

Sprzedaję dębów.

W rewirze Żubrza, pod Lwowem, wyznaczono do
ciągnięcia na rok 1900, 1260 szt. dębów, o przeciętnej
średnicy 47 cm., mierzonej w wysokości piersi.

Celem sprzedaży tych dębów, odbędzie się we
czwartek, d. 29 listopada br., o godz. 11 przed-
połud. w II. Departamencie Magistratu we Lwowie
licytacja ofertowa.

Jako cenę wywołania ustanowiono po 22 koron
od sztuki dęba na pniu, wraz z wierzchołkiem i ga-
łęziami. — Każdy z oferentów złoży wniwn przed
licytacją wadium, w wysokości 10% ceny ofiarowa-
nej, które zatrzymane będzie po zatwierdzeniu oferty
jako kaucja, na zabezpieczenie gminy m. Lwowa od
wszelkich szkód i strat, z winy nabywcy dębów po-
wstałych. Cenę kupna nabywca dębów złożyć będzie
obowiązany z góry, zaraz po zatwierdzeniu oferty
przez Reprezentację miasta.

Seinanie z pnia zakupionych dębów odbywać się
może po koniec marca 1901, a następnie począwszy
od 1 listopada po koniec grudnia 1901, zaś wyróbka
i wywóz z lasu przez cały rok, jednak zupełnie uprzy-
taniasz materjałów i oczyszczenie zrębu, z wszelkich
zapasów i odpadków dęszczenia, ukończone być musi
w terminie po koniec marca 1902.

Nabywca dębów nie może mieć żadnej pretensyi
do odszkodowania, jeżeli po zrąbaniu dębiny, okaże
się chorobliwy stan, lub jakiegokolwiek uszkodzenie drewna.

Magistrat król. stołecz. miasta

Lwów, dnia 2 listopada 1900.